Nr. 122. Lwów, 24. Listopada 1876 — Piątek. Rok I.

KRONIKA CODZIENNA

Wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych o godzinie 7 rano.

Redakcja przy ulicy Sobieskiego, l. 4., gdzie sklep J. S. Jürgensa.

Administracja *pod l. 2, ulica Sobieskiego.*

INSERATY obliczają się po 6 ct. od miejsca jednego wiersza (petit.)

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Manuskryptów nie zwraca się.

Prenumerata miejscowa wynosi:

miesięcznie	1 złr.	10 ct
ćwierćrocznie	3 „	30 „
półrocznie	6 „	60 „
rocznie	13 „	— „

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:

rocznie	16 złr.	— ct
półrocznie	8 „	— „
ćwierćrocznie	4 „	— „
miesięcznie	1 „	35 „

Numer pojedyńczy 6 centów.

Kwestja Wschodnia a Polacy.

W niektórych rosyjskich dziennikach, jakoteż w pismach, inspirowanych ze sfer rządowych w Berlinie pojawiły się w ostatnich czasach parę razy denuncjacje, jakoby rozwijające się na Wschodzie wypadki polityczne wywołały w łonie narodu polskiego jakieś szczególniejsze wzburzenie, nadzieje gorączkowe, a nawet ruch tajemny.

Kto zna zbliska nasze stosunki domowe we wszystkich trzech zaborach, ten łatwo zrozumie, jaki w tem może być cel, rozsiewać w teraźniejszych czasach wieści alarmujące o Polakach. Podobne denuncjacje, jak te, które ogłasza o nas berliński korespondent wydawanej we Wiedniu „Politische Correspondenz“, albo też rosyjskie pisma „Gołos“ i „Russkij Mir“ są zmyślone w złej wierze na to, aby przygotować opinję publiczną i niejako z góry nadać łogiczne uzasadnienie nowym gwałtom, przygotowanym przez rząd pruski i rosyjski dla wytępienia naszej narodowości.

Dawniej bywało, każde polityczne wstrząśnienie europejskie rzeczywiście budziło u narodu naszego naszego nadzieje jakieś. Dla tych nadziei dużo, dużo krwi polskiej popłynęło w przeróżnych wojnach, na pobojowiskach całego świata.

Nie żałujemy tej krwi. Polacy walczyli zawsze za uczciwą sprawę: za postęp i za swobodę narodów. Wychodziliśmy z tych zapasów okryci chwałą — lecz oszukani. Nagrodą dla nas jest to przekonanie, żeśmy godnie spełniali zawsze honorowy obowiązek, jaki wkłada na nasz naród jego posłannictwo dziejowe, które nam każe cierpieć i walczyć nieustannie „za własną i narodów wolność.“ — W imię tego hasła przelewana krew nasza, nie jest straconą dla ludzkości — ani dla nas. Nigdy nie przestaniemy w to wierzyć.

Gdyby też i teraz była w grze na prawdę sprawa wolności, niezawodnie nie byłoby nic łatwiejszego jak prowokować w łonie narodu naszego objawy jakichś nadziei zagadkowych, pewien ruch umysłów, którybу mógł wrogim nam rządom dać pożądany pozór do zastosowania względem nas nowych represaljów.

Z wyjątkiem jednak kilku marzycielskich artykułów dziennikarskich, ogół oświeceńszy nie dał się u nas uwieść do żadnego objawu, któryby uprawniał do przypuszczeń, iż naród nasz widzi w dotychczasowym przebiegu kwestji wschodniej cośkolwiek takiego, co mogłoby rozgrzać serca zapałem szlachetnym, z czego spodziewaćby się można pożytku dla sprawy wolności narodów, lub nawet bezpośredniej korzyści dla Polski.

Polityczni reprezentanci polskiego narodu mieli już dwa razy sposobność do przemówienia w parlamentach pierwszorzednych mocarstw europejskich o wpływie, jaki podniesienie sprawy polskiej mogłoby wywrzeć na uregulowanie groźnych zawikłań międzynarodowych, które nieustannie utrzymują wszystkie państwa w rujnującej niepewności o przyszłość, zniewalają je do utrzymywania „zbojnego pokoju“ i narażają na niebezpieczeństwo wojny powszechnej z najbłachszych na pozór powodów. Wszakże w najnowszych czasach w Berlinie i we Wiedniu przeprowadzono w parlamentach rozprawy nad kwestją wschodnią: i w Berlinie i we Wiedniu mogli nasi mężowie stanu głos zabrać przy tej sposobności — a p r z e c i e ż m i l c z e l i !

Otóż właśnie to obojętne, rezerwowane zachowanie się polityków polskich, gniewa i przeraża wrogów naszych. — Ambasador rosyjski we Wiedniu, p. Nowikow, gdy powrócił z posiedzenia rady państwa na którem toczyły się rozprawy nad polityką hr. Andrassego w kwestji wschodniej, zawołał:

— Źle, Polacy zaczynają mieć rozum!

Pan Nowików dobrze to wie, jak to nie na rękę będzie jego rządowi, gdy formowania armji nadwiślańskiej nie będzie można żadną miarą upozorować groźnem zachowaniem się Polaków.

Nie mamy żadnego powodu dyplomatycznie obwijać w bawełnę powodów, które zniewalają nasz naród zachować się zupełnie obojętnie wobec teraźniejszych zawikłań politycznych, dlatego nazywajmy rzeczy po imieniu.

Wedle naszego przekonania tak Austrja jakoteż i Anglja mogłyby odnieść znakomite korzyści z podjęcia polskiej sprawy: i to z wymienionych dwóch mocarstw odniosłoby zysk, któreby pierwsze wystąpiło z inicjatywą, tak samo jak w wojnie ten ma zawsze dwa razy większe szanse powodzenia, kto plac boju przeniesie na terytorjum przeciwnika. Lecz wobecnej chwili tak Austrja jakoteż i Anglja absolutnie nie mogą na to pole przenieść punktu ciężkości swojej polityki.

Austrję trzyma w więzach trójcesarskiego przymierza koalicja Rosji Niemiec i Italji. Przedsięwziąć teraz cośkolwiek takiego, co tym miłym „sprzymierzeńcom“ mogłoby być niepożądanem, znaczyłoby dla Austrji tyle jak rzucić się w odmęt nader hazardownej natychmiastowej wojny, do której ona zupełnie nie jest przygotowaną.

Co się zaś Anglji tyczy. to ma ona także okolicznościami nader ściśle nakreślone cele polityki swojej.

Fale zaś wzburzonej opinji narodu musiał rząd carski skierować na zewnątrz, ażeby wewnątrz państwa nie przyszło do katastrofy. I dla tego wbrew rzeczywistym intencjom swoim podejmuje car wojnę na Wschodzie, a dla zapewnienia sobie milczącego przymierza Prus w walce, która może rozszerzyć się do rozmiarów, trudnych teraz do przewidzenia, przeznaczono na pastwę dla Niemców Polskę. Niemcy pomogą Rosji do zdobyczy na Wschodzie, a w nagrodę za to będą mogły, zaokrąglić“ granice swoje nad Wisłą.

Takie to są najbliższe cele praktyczne polityki mocarstw północnych w kwestji wschodniej! Czyż jest w tem cośkolwiek takiego, co mogłoby serce polskie entuzjazmować? Czyż nie będzie to z naszej strony wobec takiego stanu rzeczy, najwyższą mądrością polityczną dać pokój wyczekiwaniu zbawienia od wraźnych nam mocarstw, i szukania sojuszuw, które tylko pogorszyć mogą nasze położenie i zaawanturować niepotrzebnie, a natomiast czy nie lepiej będzie, gdy zasklepimy się w pracy nad wewnętrznem ukonsolidowaniem sił naszych wyczekując korzystniejszych konstelacji?

Jak wysoce zaintrygowało umysły zagranicą milczenie delegacji w debacie nad kwestją wschodnią, tego najlepszym jest dowodem artykuł w „Tagespresse“ pod napisem: „D i e P o l e n u n d d i e O r i e n t c o n f l i c t“ zamieszczony, a osnuty niby to na liście polskiego wychodźcy w Anglji bawiącego, i uchwał powziętych w łonie polskiego Towarzystwa historycznego w Londynie. Pismo to, które jak z wielu ustępów w niem zawartych, łatwo poznać można widocznym jest apokryfem, przesądza pod pewnym względem faktycznemu stanowi rzeczy, przypisując Polakom pewne widoki, i naprzód już powzięte zamiary, których w obecnej chwili nie mają i mieć nie mogą Polacy. Rozumiemy, że Zachód przyzwyczaiwszy się wysługiwać się nami w chwilach krytycznych, i rzucać nas na pastwę krwiożerczemu Molochowi europejskich konfliktów i szacherek, jak to zresztą stwierdza pismo o którem mówimy, zwraca pod grozą nadciągającej burzy oczy swe znowu ku stronie, zkąd dotychczas zawsze mu przybywał ratunek. Rozumiemy, że niepokoi go myśl, ażali krwawy gladjator, tylekroć już zdradzony, nie odmówi posłuchu w danej chwili i pojmujemy, że zaniepokojony, stara się wmówić w siebie otuchę, przesądzając d z i ś j u ż o naszych widokach i zamiarach.

Wobec tego czujemy się powołani oświadczyć, że Polacy pouczeni długoletniem a boleśnem doświadczeniem, wobec nieuniknionego konfliktu pomiędzy Wschodem a Zachodem nie kłonią sympatji swych ani ku tej ani ku owej stronie, lecz zająwszy przez milczenie delegacji stanowisko wyczekujące i obserwacyjne, pragną zabezpieczyć sobie najzupełniejszą swobodę działania, i trzymać się będą w każdym razie — p o l i t y k i w o l n e j r ę k i.

Oprócz tego niejasnego punktu, który wyświeciliśmy powyższą uwagą, zawiera pismo przez T a g e s - P r e s s e pod firmą polskiego wychodźcy ogłoszone, wiele poglądów, na które każdy polski patrjota pisać się może w zupełności, i dlatego zamieszczamy tu apokryf ten, którego pojawienie się w szpaltach niemieckiego dziennika jest niezawodnie wielce ciekawym znakiem czasu.

Apokryf ten brzmi jak następuje:

Londyn 15. listopada.

...... Bez wątpienia!... Wychodźtwo polskie śledzi przebiegu kwestji wschodniej, z wielką — więcej nawet powiem — z gorączkową uwagą. Emigracja nie przypatruje się wypadkom na Bałkanie, i nie przysłuchuje się szczękowi pałaszy nad Newą z akademickim spokojem biernych polityków, ale z całem zajęciem czynnika, o którego losie rozstrzyga rozwój i ostateczny rezultat toczącej się sprawy. Emigracja wie, że w d a n y c h o k o l i c z n o ś c i a c h przynieść jej może rosyjsko-angielska wojna pewne korzyści, lecz nie unosi się wcale zbyt wygórowanemi nadziejami. Posiwiawszy wśród ciągłych zawodów i bolesnych doświadczeń, zarzuciła ona już dawno hasło: „Jeszcze Polska nie zginęła“ i nie można się dziwić temu, że umysł jej, wyleczony z dawnej polskiej krewkości, stał się trzeźwiejszym i spokojniejszym. Co do pytania: ku której stronie skłonić swe sympatje wobec konfliktu, istniejącego pomiędzy półksiężycem a krzyżem, pomiędzy Słowianami a Turkami, są Polacy w najzupełniejszej ze sobą zgodzie. Nie pytali się oni siebie wcale, czy mają kłonić swe współczucie ku chrześcjaństwu, ku swym współplemieńcom; cel swój skreślili oni sobie od razu w tych słowach: P r z e c i w R o s j i ! (podkreślono w oryginale. Pr. red.) Tym wyrazem da się najlepiej streścić stanowisko Polaków, jakkolwiek może dla umotywowania tego stanowiska należałoby dodać pewne zastrzeżenia, wyrażające żal który czują Polacy z powodu, iż nie mogą pospieszyć z pomocą swym współplemieńcom na Wschodzie, dopóki sztandar rosyjski powiewać będzie na ich czele. Dotychczas żywi jednakże wychodźtwo przeciw odwiecznemu wrogowi Polski, przeciw Rosji li tylko platoniczną antypatję. Nie myśli ono wcale o wzięciu udziału w wojennej akcji, i z tego to powodu, zadziwiła nas wielce znana półurzędowa berlińska korespondencja, w zagranicznych dziennikach umieszczona, a donosząca, że Niemcy będą się trzymać w rosyjsko-turecko-angielskim sporze neutralności tak długo, dopóki Polska pod zaborem rosyjskim będzie bezczynną. R z e c z y w i ś c i e w r a z i e w y b u c h u p o l s k i e g o p o w s t a n i a m u s i a ł y b y N i e m c y w y s t ą p i ć c z y n n i e, aby nie pokutować w poznańskiem za winę neutralności nad Dunajem. Postawa Niemiec leży zatem w ręku Polaków. Jak Pana, na podstawie panującego tutaj (w emigracji) usposobienia, zapewnić mogę, pozostanie Polska wobec wszelkich ewentualności z wschodniego zawikłania wywiązać się mogących biernym widzem, spuszczając się zupełnie na zrządzenie losu. We wszystkich dotychczasowych usiłowaniach naszych, dążących do odbudowania ojczyzny, nie szczęściło się ręce naszej i nie wywalczyliśmy nic dla siebie, jak tylko sławę bohaterstwa i rolę „z zaszczytem pokonanych“ (der glorreichen Besiegten). Tylko w jednym wypadku chwyciłaby za broń emigracja polska, która pomimo rosyjskiej dyplomacji trzyma zawsze jeszcze nici ruchu politycznego w ojczyźnie (co za nieznajomość stosunków?! przyp. red.), tylko w jednym wy-

---

Aleksander Czekanowski.

Z wygnania syberyjskiego zasłynęły na całą uczoną Europę dwa nazwiska polskie: Benedykta Dybowskiego w dziedzinie zoologji i Aleksandra Czekanowskiego w zakresie badań geologicznych. Pierwszego nazywają drugim Pallasem, tak wielkie są jego zasługi w poznaniu fauny syberyjskiej; drugi zaś swojemi pracami najwięcej po Aleksandrze Humboldtcie przyczynił się do nagromadzenia i ułożenia w całość organiczną wiadomości geologicznych o Syberji. Nazwisko Czekanowskiego pozostanie na zawsze połączone z geografją i geologją tego kraju.

Zasłużony ten i znakomity nasz rodak wcześnie zakończył życie, jak dochodzi do nas smutna o tem wiadomość z Petersburga. W sile wieku, w całej pełni rozwoju umysłowego sam zerwał gwałtownie nić swego żywota — i to właśnie w chwili kiedy otwierało się szerokie pole dla jego pracy.

Bolesna to dla nas strata, tem boleśniejsza, że Czekanowski nie tylko pierwszorzędnym był mężem nauki, ale i prawym Polakiem także.

Aleksander Czekanowski urodził się na Wołyniu. Gimnazjum ukończył w Kijowie. Studja uniwersyteckie odbywał tamże, następnie w 1855 r. przeniósł się do Dorpatu. Egzaminów wszakże nie składał, brak środków materjalnych i powody familijne zmusiły go do szukania pracy zarobkowej. Ciężko mu było porzucać zawód naukowy; ale za to mógł w pewnym względzie zaspokoić drugi popęd, który pojawił się w energicznej jego naturze, popęd do podróży. Przyjął obowiązek w angielskiej kompanji telegraficznej „The Indo-European Telegraph Company“ Siemensa i Halske. Kompanja ta prowadziła linję telegraficzną przez Warszawę i Odessę do Teheranu w Persji. Czekanowski odbywał służbę na rozmaitych stacjach tej linji i w taki sposób zwiedził znaczny kawał świata.

Ruch, jaki się rozpoczął w 1861 r. na całej przestrzeni ziem polskich, ściągnął Czekanowskiego do Kijowa. Należał tam czynnie do prac organizacyjnych. Gdy wybuchło zbrojne powstanie w 1863 r., wszedł do oddziału zorganizowanego w powiecie Radomyślskim. Raniony w potyczce, wpadł do niewoli moskiewskiej. Wysłano go w 1864 r. do ciężkich robót na Syberję, gdzie zamknięto w ostrogu Darasuńskim w Zabajkalskim obwodzie. Po kilku latach uwolniono go na zaludnienie i wyznaczono mu wieś Padun w Brackiej wołosti Sokuckiej gubernji. Czekanowski, w najtrudniejszych pozostając warunkach, gromadził zbiory przyrodnicze, które następnie urosły w znakomitą kolekcję.

Od 1868 r. zaczyna nasz rodak pracować w syberyjskim oddziale towarzystwa geograficznego. Za memorjał, podany w sprawie zorganizowania badań geologicznych, otrzymał od towarzystwa mały złoty medal. Następnie wykonywa liczne wycieczki i szczegółowo bada zgromadzony już materjał. Dokładne opisanie prac jego zapełnia niemal cały obszerny drugi tom Zapisek syberyjskiego oddziału towarzystwa geograficznego.

W 1873 r. Czekanowski, wspierany przez towarzystwo geograficzne, urządza wielkie ekspedycje dla zbadania małoznanych rzek wschodniej Syberji. Wycieczki te naukowe sprowadziły bardzo ważne odkrycie geograficzne i geologiczne. Przedewszystkiem zwiedził Niższą Tunguzkę, która wpada z prawej strony do rz. Jenisseju. W 1874 r. puścił się w towarzystwie Niemca Müllera w nową podróż, podczas której miał zbadać bieg rzeki Olenek i dotrzeć do samego jej ujścia do morza Lodowatego. Po długich błąkaniach przybyli podróżni na brzeg rzeki tam, gdzie wpada do niej górna Tomba; ztamtąd popłynęli na tratwie i wreszcie 20 października dosięgli ujścia. Czekanowski oznaczył astronomicznie bieg tej rzeki. Najważniejszym jednak rezultatem wyprawy były spostrzeżenia magnetyczne. Podług teorji Gaussa, ma się znajdować biegun syberyjski najwyższego naprężenia magnetycznego około 71° pół. sz. i 137° w. d. od Ferro, zatem niedaleko ujścia rzeki Olenek. Czekanowski zaś przekonał się, że biegun magnetyczny leży pomiędzy Wilujskiem a Olenekiem, mniej więcej pomiędzy 64—65° pół. sz., a 130° w. dł. od Ferro, czyli o 7° więcej na południe i 7° więcej na zachód, aniżeli przypuszczał Gauss. W tejże podróży znakomity nasz rodak zbadał dobrze prawie nieznaną dotąd całą przestrzeń pomiędzy rz. Olenekiem a Niższą Tunguzką i nakreślił dokładną jej mapę. W 1875 r. już własnym kosztem przedsięwziął podróż po rzece Lenie, a dopłynąwszy do jej ujścia, znowu się udał ku dolnemu Olenekowi. Z tej wycieczki przywiózł 3000 okazów rozmaitych formacyj czyli górotworów, 7000 skamieniałości, 20000 owadów i 8000 roślin. Z wyliczenia tego doskonale się okazuje, jak płodną była czynność naszego podróżnika. Prócz tego zgromadził on w tej wycieczce nader obfity materjał dla poznania mowy Tunguzów. Materjał ten opracowuje obecnie akademik petersburski, Schiefner. Zbiory przyrodnicze Czekanowskiego zakupiła akademja umiejętności w Petersburgu.

Wskutek starań akademików petersburskich, a zwłaszcza Schmidta, dawnego darpackiego kolegi, naszego wygnańca, Czekanowskiemu pozwolono, według własnego upodobania wybrać sobie miejsce pobytu w całej Rosji, nie wyłączając nawet obu stolic. Na Ruś wszakże nie wolno mu było wracać. Czekanowski postanowił zamieszkać w Petersburgu i oddać się całkowicie zawodowi naukowemu. — W marcu b. r. przybył do stolicy rosyjskiej, gdzie Niemcy akademicy przygarnęli go od razu do siebie, a zwłaszcza Schmidt jako dawny jego kolega zapoznał go natychmiast ze swoją rodziną i okazywał mu serdeczną przyjaźń. Czekanowski z całą energją rozpoczął porządkować zgromadzony przez siebie materjał geograficzny i geologiczny. Przez wiosnę i lato uporał się z działem geograficznym. Następnie zajął się wykończeniem mapy, obejmującej przestrzeń pomiędzy rzeką Leną i Jenissejem, dla zbadania której odbył był przeszło 9000 wiorst drogi. Jednocześnie zajmował się badaniem zbioru swego skamieniałości formacji tryjasowej, którą znano do Czekanowskiego tylko z pojedyńczych okazów, przywiezionych z Jakutska przez akademika Middendorfa.

W ostatnich czasach zauważano, że Czekanowski stawał się coraz bardziej ponury i usuwał się od swoich znajomych. Lada drobna okoliczność irytowała go w wysokim stopniu. Upatrywał często obrazę tam, gdzie zgoła żadnego jej zamiaru nie było. Petersburg bardzo złe wywarł na nim wrażenie. W Syberji wśród rodaków marzył o ojczyźnie, tam mniej się czuł na wygnaniu, aniżeli w stolicy carów. Ludzie z którymi stosunki naukowe związały go, byli prawie wszystko cudzoziemcy. Od Niemców akademików, którzy okazywali mu życzliwość, odstręczał go ich kosmopolityzm narodowy. Moskale zaś swojemi zaborczemi instynktami drażnili go i podsycali ustawicznie wrzącą w nim nienawiść. W jednej z chwil rozpaczliwego zniechęcenia, gdy mu się wydało wszystko w czarnych kolorach, zerwał spójnie, łączące go ze światem żyjącym.

Niech lekką mu będzie ziemia! Przebaczmy mu krzywdę, jaką wyrządził swoją śmiercią nauce i narodowi naszemu.

Dodać tu jeszcze należy, że mapy geologiczne Czekanowskiego na zeszłorocznym kongresie geograficznym w Paryżu zostały nagrodzone złotym medalem.

padku ujrzałoby wychodźtwo w wojnie pomiędzy Rosją i Anglją powód do wznie-cenia powstania, a mianowicie w tym ra-zie, gdyby Anglja jawnie wypowiedzia-ła, że nietylko nietykalność Turcji i o-brona paryskiego traktatu, ale i odbudo-wanie Polski jest ostatecznym celem, w imię którego staje do walki, i gdyby Au-strja także postanowiła dążyć do tego celu, bacząc na to, iż w ten sposób najlepiej zabezpieczy swą północną i wschodnią granicę (po tej, czy po tamtej stronie Karpat? Przyp. red.).

Polacy pod zaborem rosyjskim sko-rzystaliby z tej sposobności, występując do walki nie już przeciw Rosji, ale w imieniu własnej niepodległości, i wydo-bywszy z pochwy oręż ojców, pospieszy-liby ochoczo w szeregi dobrze zorganizo-wanej armji powstańczej. Polska ma obe-cnie wyłącznie interes własny na oku, i będzie albo walczyć za własną sprawę, albo nie wystąpi wcale do walki. Polska krew płynąć będzie tylko dla polskiej sprawy.

Polacy nie dadzą się już dłużej uży-wać jako klin, i nie podejmą się roli młota godzącego w rosyjskie kowadło. Jednem słowem nie chcą oni wyciągać kasztanów z pieca bez korzyści dla siebie. Jeżeli więc Anglja — jak zapewniał w mowie swej Disraeli — zamierza „nie spocząć pierwej, zanim się sta nie zadość sprawiedliwości“ nateraz nieodzowną dla niej nie będzie pomoc Polski w woj-nie przeciw Rosji. Wszelakoż pomoc tą znajdzie Anglja tylko wtedy, jeżeli wspólnie z Austrją (hic Rhodus przyp. red.) wystąpi do walki w obronie nie tylko dwudziestoletnich praw pary-skiego traktatu ale też i tysiącoletnich praw Polski, zapisanych na każdej karcie dziejów powszechnych nie zatartemi ni-gdy a jaśniejącemi głoskami. Wtedy ob-jawi się stara niespożyta, a dziesięcio-letnim wypoczynkiem orzeźwiona siła polskiej narodowości w całej swej pełni, a powstanie w zaborze rosyjskim przyj-mie rozmiary, wobec których rozruchami tylko nazwać można dotychczasowe po-wstania. Kładę tu nacisk wyraźny na wspólność angielskich i austrjackich pań-stwowych interesów, gdyż takowa wynika z całej dzisiejszej sytuacji, i dlatego że wiel-kie, wszystko porywające powstanie oprzeć się musi na współdziałaniu Austrji. „Austr-jacka armja na austrjacko-rosyjskiej gra-nicy“ tylko tak można sobie wyobrazić tę współdziałanie... Armja taka pozyska-łaby niebawem siłę dziesięciu armji, wzmocniona pospolitem ruszeniem ludno-ści, gardzącej śmiercią. Emigracja pol-ska nie wystąpi na razie z swej bierno-ści; będzie ona czekać, aż Europa przy-pomni sobie ją i jej sprawę. Odpo-wiedź jej na wypadek, gdyby rząd Wiel-kiej Brytanji czynił jej jakowe propozy-cje, tak jak to uczynił w roku 1853 jest już gotowa. Odpowiedź tę określiłem pa-nu nietylko na podstawie panującego tu-taj usposobienia umysłów, ale też i na podstawie uchwał, powziętych w łonie tu-tejszego komitetu i zdaje mi się, że od-powiedź ta nie pozostawia pod względem jasności nic do życzenia“.

Korespondencje „Kron. Codz.“

Wiedeń 21 listopada.

(∂) C. k. rząd spłatał nam sprawozdaw-com i korespondentom dziś specjalnego figla, nie mówiąc już o reszcie szanownej publiczności zebranej bardzo licznie na galerjach i w lożach naszego parlamentu. Afisze nieoficjalne wprawdzie i nieauten-tyczne zapowiadały, że z ust księcia Auersperga dowiemy się nareszcie coś o tak długą i tak grubą tajemnicą osłonię-tej ugodzie węgierskiej. Z wytężoną u-wagą badaliśmy każdy ruch ścisłych i wydatnych muszkułów księcia-prezydenta, który nawiasem mówiąc przeważa swego kolegę węgierskiego więcej jak o legalny 70-procentowy stosunek, chcąc z góry już dopatrzeć się, jak pretensje węgier-skie uszczupleją w masywnych objęciach jego, ale kwadrans po kwadransie mijał wśród nieskończenie długiej mowy mini-stra Lassera, bez najmniejszej oznaki, aby się na zapowiedzianą enunciację za-nosiło. Izba znużona do największego stop-nia mową Lassera o wniosku Göllericha, którą prawił od 12tej do 2giej, mając zapowiedziane po zamknięciu dyskusji jeszcze głosy panów Herbsta i Dunajew-skiego była pewną, że dziś przynajmniej nic o sekretach ugodowych się nie dowie. Dla tego też telegrafując wam między 2gą a 3cią; donosiłem, że nie będzie ża-dnej komunikacji w sprawie ugodowej. Dopiero po godzinie 4tej, wśród najwięk-szego znużenia na pół wypróżnionej izby, powstał minister Depretis i odczytał e-nunciację, której treść wam telegraf do-niósł, ale oczywiście o tyle spóźnioną, żeście jej we wtorek czytelnikom podać nie mogli, bo i tutejsze wieczorne wyda-nia tego doczekać się nie mogły.

Nie mając dziś jeszcze oryginalnego tekstu przemowy Depretisa pod ręką, trzeba jest z tych zawiłych, krętych i dwu-znacznych frazesów, obliczonych na to, aby jak najmniej wypowiedzieć, wnio-skować jak stoi sprawa ugody. Izba przy-jęła słowa pana ministra w zupełnem milczeniu, bo wie dziś tyle, co przedtem wiedziała. Punktacje są w rzeczy głównej takie: Bank niby jeden, ale tak duali-styczny, że będą właśnie dwa banki mające tylko to wspólne, o co Węgrom głównie chodzi, t. j. noty oparte na wspól-nym kredycie. Restytucja podatku kon-sumcyjnego według produkcji cis- i trans-litawskiej. Kwestję długu 80 miljonów o ile dotyczy udziału węgierskiego, a o ile to nie zawarte w projektowanym no-wym przywileju bankowym, roztrząsać mają obopólne deputacje, a w razie nie-zgodzenia się sąd polubowny. Kwestja ceł i traktatów handlowych postawiona ze strony Węgier, jako conditio sine qua non całości wznowienia ugody, pociągnie za sobą zniżenie wielu ceł, a więc oczy-wiste ustępstwa dla Węgier z ujmą przemysłu cislitawskiego.

Razem wszystko wziąwszy, pan De-pretis ani jednej rzeczy nie powiedział, którąby już dawniej nie była znaną i omawianą, a ta okoliczność, że wiemy dziś niby autentycznie o co się rozcho-dzi, traci zupełnie na wartości przez to, że ministerjum zasłaniając się tem, że układy są jeszcze w toku, nie wypo-wiedziało wcale swego zdania, nic zgo-ła o tem, czy przystaje na te warunki, czy na niektóre z nich, czy zdania się rozchodzą o mało czy o wiele. Słowem, ta cała enuncjacja jest jednym dowodem więcej, że gabinet cislitawski jest tylko silnym w zbywaniu byle czem swego parlamentu, ale zupełnie słabym wobec Węgrów, bo warunki wspomniane są ich dyktatem we wszystkiem, co się ma sta-nowczo załatwić, a w resztującej części kwestja tak dobrze jak niezałatwiona, bo oddana na los sądu polubownego — t. z. spór odroczyć na to, aby się poddać nie od razu ale częściowo.

Pan Depretis zamilczał zapatrywanie się a raczej przystanie gabinetu na wa-runki, które przedstawił tylko jako przed-miot układów, w tym celu, aby zbadać wrażenie, jakie sprawią i zastosować do tego dalszy plan operacji, ale nie ma wątpienia, że jest gotowość przystania i że układy są właściwie ukończone. „Neue freie Presse“ publikuje dziś tekst nowego statutu bankowego, który imieniem oby-dwu gabinetów bankowi narodowemu zo-stał zakomunikowanym. „Presse“ dostała się do tekstu oczywiście tylko przez sam bank i statut jest widocznie autentycz-nym, z czego wynika, że gabinety tylko po obopólnej zgodzie przystąpiły do ofi-cjalnego traktowania z trzecią osobą, t. j. z bankiem narodowym.

Impuls jest dany, możemy się przy-gotować na coraz liczniejsze sceny wojny zakulisowej między ministrami a lewicą i między klubami samych panów verfas-sungstreuerów, bo ugoda węgierska jest kamieniem probierczym dla węzłów spa-jających już słabo bardzo ich frakcje.

Odnosząc się do mej korespondencji, w której opowiadałem o wystąpieniu za-cnego grafa Mieroszewskiego na sobotniem posiedzeniu, dodam, że dostała mu się dziś odprawa ze strony posła Dunajew-skiego, ale niestety nie taka, jaka mu przystoi. Poseł Dunajewski broniąc wobec izby zaczepionego przez szlachetnego gra-fa starostę Badeniego, denuncjacjom i o-szczerstwom tego posła-detektywa zanad-to wiele wagi a godnej jego osobie za-nadto wiele zaszczytu zrobił. Już mini-ster Lasser, biorąc na serjo co pan Mie-roszewski prawił o reformie administra-cyjnej, przyznał się, że nie rozumie, cze-go właściwie pan hrabia sobie życzy — ale posłowie polscy wiedzą dobrze, czego chce dostojny graf, oto: świecić szwarz-gelberyzmem jak nowo lakierowany c. k. szylderhauz i denuncjować publicznie i prywatnie wszystkich, nad którymi swój prywatny dozór policyjny rozciąga. Nie mając na teraz innego pola, jak trybunę parlamentarną, czepia się każdej kwestji, jedynie jako pretekstu, aby swej denun-cjatorskiej namiętności dogodzić i swą antykwowaną łojalnością reklamę zrobić. Podobnie jak między najlepszą, najszla-chetniejszą młodzieżą szkolną, zawsze znajdzie się w „klasie“ jeden, którego, zdaje się, natura już przeznaczyła do roli „fagasa“, zawsze znienawidzonej i nik-czemnej, ale nie zawsze korzystnej, tak i między dorosłymi fatalizm ten ściga i piętnuje swych ulubieńców. Fagas szkol-ny odbiera zwykle zasłużoną nagrodę od kolegów doraźnie i jak to mówią „ma za swoje“, wichrzyciele i szczwacze publi-czni czasami długo czekają, nim się cze-goś dorobią, ale zazwyczaj dorabiają się także.... Trafnie poseł Dunajewski przy-pomniał, że immunitas poselska poszła w Anglji pierwotnie ztąd, że niektórzy wyborcy bywali tak zachwyceni swymi wybrańcami, że potrzeba było osobnem prawem ochronić deputowanych od takich w oczy bijących dowodów hołdu i miłości, i wywiódł z tego, że wobec kon-duity szlachetnego grafa nadużywającego swej nieodpowiedzialności poselskiej, po-trzebaby dziś prawa obraniającego wy-borców od napaści takich, jakie spotykały Rodicha i hr. Badeniego. Otóż, zdaje mi się, że w tym wypadku obejdzie się bez tak komplikowanych środków, kraj zna ten ryk z pod lwiej skóry, w izbie trze-ba było tylko skórę odsłonić, aby każdy, poznawszy postać, wiedział czyj głos i co wart. Szlachetny graf zażądał głosu na przyszłe posiedzenie dla uwagi oso-bistej. Ciekawiśmy, co jeszcze ma na sercu i jak sobie ulży.

Rada państwa.

(207 posiedzenie izby deputowanych.)

Wiedeń 21. listopada.

Posiedzenie zagaja prezes Rech-bauer o godzinie $11^1/_4$ przy dość licznym udziale publiczności. Ława ministrów za-pełnia się powoli.

Nasamprzód odczytuje prezes pismo dziękczynne ochmistrza cesarzowej z po-wodu hołdów złożonych jej w dzień imienin.

Dep. Gniewosz składa przyrzecze-nie poselskie.

Dep. Czerkawski Euzebjus otrzymuje urlop na 2 tygodnie.

Konstytuuje się komisja, wybrana do projektów ustaw dla Galicji o pijaństwie i lichwie. Przewodniczącym wybrany Ko-chanowski, zastępcą Haase, a se-kretarzem Gierowski. Do komisji na-leżą między innymi Rydzowski, Skrzyński i Hoenigsmann.

Między petycjami wymieniamy pe-tycję stowarzyszeń zaliczkowych w Jaro-sławiu, Glinianach, Lisku i Przemyślu, tudzież pierwszej drukarni zwiazkowej we Lwowie o zmianę §. 8 w ustawie o po-datku zarobkowym, jakoteż o zmianę §§. 2 i 22 w ustawie o upodatkowaniu akcji.

Dep. Roser zapytuje, co się stało z wnioskiem jego, wniesionym zeszłego jeszcze roku z powodu wypadku na kolei Franciszka Józefa, a żądającym projektu rządowego o policji kolejowej.

Prezes odpowiada, że przewodni-czący komisji kolejowej, dr. Weeber, nie jest obecny.

Z porządku dziennego następuje wy-bór dziewięciu członków do komisji, ma-jącej rozpatrzeć projekt ustawy rekruta-cyjnej.

Poczem dalszy ciąg obrad nad wnio-skiem dep. Goellericha:

Zabiera głos minister spraw wewnę-trznych.

Lasser: Nie chciałem właściwie przemawiać, muszę jednak zwrócić uwagę na przesadne skargi na dzisiejszą admi-strację gminną.

Przesadnem wydaje mi się przede-wszystkiem narzekanie na to, że dzisiej-sza ustawa gminna oparta jest na usta-wach z r. 1849 i 1862. Mimo to przy-znaję, że ustawa dzisiejsza nie jest czemś doskonałem, owszem potrzebuje naprawy pod niejednym ważnym względem, tak atoli, aby reforma administracji nie na-ruszała i nie znosiła jej natury zasadni-czej o dwoistym charakterze podziału na przekazany i samodzielny zakres działal-ności. Są niektóre błędy w ustawach z r. 1849 i 1862, błędy czysto formalnej na-tury, które zrodziło mniemanie, że co jednej służy gminie, to służy i drugiej, tak, że powstał jeden szablon dla wszy-stkich gmin, bez różnicy, czy miejskich czy wiejskich, małych czy wielkich. Inną przesadą są skargi na większy niż da-wniej brak bezpieczeństwa osób i wła-sności; przesada ta pochodzi ztąd tylko, że dziś o wypadkach zbrodni łatwiej się dowiadujemy niż dawniej. Co do propo-nowanych ulepszeń, nie widzę ulepszenia w pomnożeniu urzędników administracyj-nych, ani też w przymusowem zespoleniu gmin w jedną większą gminę. Zespolenie powinno dziać się organicznie, tak, jak samo przez się wyrosło; zespolenie przy-musowe zabiłoby gminy lokalne, na co te nie przystałyby i co też wykonać się nie da. Radzono dalej utworzyć wielkie gminy administracyjne; pomysł sam w sobie godzien zastanowienia i zdolny się rozwinąć, ale chwilowo jeszcze nie, bo znów gminy lokalne miałyby się apaty-cznie względem niego. Nakoniec mówiono o pomnożeniu okręgów, to znaczy o ich rozdrobnieniu, przez co powstałby prole-tarjat urzędniczy, przystępny przekupstwu, a więc niebezpieczny dla państwa. Nadto wymagałoby to znacznego pomnożenia kosztów, i już z tego powodu oświadczam się przeciw rozdrobnieniu okręgów. Mini-ster zwraca się następnie do ocenienia wartości projektu komisji, i jeżeli dotych-czas już w licznych aluzjach dał poznać, że właściwie dla wystąpienia przeciw hr. Hohenwartowi głos zabrał tutaj otwarcie zwraca się już przeciw niemu. Projekt komisji nie zawiera w sobie nic niesto-sownego, nic niedozwolonego, nic szkodli-wego, owszem, przy oględnem wykona-niu go może okazać się bardzo pożyte-cznym.“ Gdyby wniosku tego nie przy-jęto, Izba stanęłaby wobec alternatywy albo pozostawić wszystko po dawnemu, albo stworzyć coś zupełnie nowego, z tem jednak, że ta nowość byłaby właściwie znów tylko próbą wartości wątpliwej.

Dep. Perger wnosi zamknięcie dyskusji, co też przyjęto.

Do głosu zapisani jeszcze przeciw wnioskowi komisji: dep. Siedl, Schürer, Kopp, Dunajewski, Smarzewski, Krzeczu-nowicz, Weigel, Wedl, Jasiński, Smolka; za wnioskiem Herbst.

Dep. Seidl zrzeka się głosu.

Mowcą jeneralnym przeciw wnio-skowi wybrany dep. Dunajewski.

Najprzód zabiera głos

Dr. Herbst: Wszyscy mowcy zga-dzają się w skargach na dzisiejszy stan rzeczy; wszelako w ich zapatrywaniach co do szczegółów znajduję niezmierną sprzeczność. Mowca chwali umiarkowanie dep. Grocholskiego, który pośrednie za-jąwszy stanowisko, rozdziela kompetencję ustawodawczą między rząd i sejmy kra-jowe. Polemizuje następnie z dep. Ho-henwartem, nie przytacza jednak nic no-wego.

Mowca kończy oświadczeniem, że niewczesnem było słówko tego mowcy z lewicy, który sejmy krajowe uznał za całkiem zbyteczne; owszem tutaj nie po-zbawia się ich żadnego prawa, tak, że reprezentanci wszystkich krajów powin-niby raczej zgodzić się na to, co nastrę-cza wniosek komisji, niż wnosić do tych obrad ducha nienawiści stronniczej.

Dep. Smolka wnosi zamknięcie posiedzenia — nie przyjęto.

Z kolei występuje mowca jeneralny

Dr. Dunajewski: Esencją niniej-szej rozprawy jest rezolucja, wzywająca rząd do pomnożenia urzędników polity-cznych. Mimo to w izbie mówi się nie-ustannie o reformach administracyjnych; jest to więc sprzeczność między nazwi-skiem a przedmiotem. Zresztą wobec gro-źnej sytuacji, w jakiej znajdujemy się obecnie, załatwienie tej sprawy wcale nie jest na czasie. Czemu nie naśladujemy przynajmniej w tym względzie Węgrów, mianowicie, czemu nie pracowaliśmy pil-nie w komisjach od początku sesji, aby módz przedłożyć izbie nieodzowne wnio-ski. Dziwną przytem wydaje mi się rze-czą, jeżeli parlament wywiera na mini-stra presję, aby pomnożył swych urzę-dników.

W Galicji wniosek już dlatego nie-pomyślne znajduje przyjęcie, że tam pa-nuje antypatja przeciw biurokratycznej a-dministracji, mająca swe źródło w do-świadczeniach, jakie Galicja przed zapro-wadzeniem nowej organizacji poczyniła z żywiołami biurokratycznemi, importowa-nemi z innych prowincji. W sejmie ga-licyjskim obradowano kilkakrotnie nad wnioskami, których celem było nadać a-dministracji krajowej więcej władzy wy-konawczej, więcej kontroli nad gminami. Wszystkie te wnioski upadły nie wsku-tek niedyspozycji kraju i sejmu, lecz wskutek błędnych pojęć rządu o spra-wach autonomji.

Następnie polemizuje mowca obszer-nie z dep. Zaklińskim i Mieroszewskim, i przechodzi do pytania o odpowiedzial-ności namiestników. Postawionem zosta-ło żądanie, aby sejmowi przysługiwało prawo zaskarżenia namiestnika przed jakim niezawisłym sądem, gdyby tenże prawa krajowe ignorował lub nie trzy-mał się budżetu krajowego.

Wreszcie zwraca się mowca do dep. Plenera, który wspomniał był o stronni-czych „kłótniach prowincjonalnych poli-tyków“ i zapytał go, jak też nazwie po niemiecku owe kłótnie, których widownią od czasu do czasu bywa wysoka izba“.

Prezes uwiadamia izbę, że minister handlu przedłożył projekt względem u-dzielenia kredytu 700.000 złr. na urzędo-wy udział w paryskiej wystawie powsze-chnej.

Wybrano komisję do rozpatrzenia wniosku rekrutacyjnego. Składają ją dep. Smolka, Attems, Baernfeind, Dubsky, Hackelberg, Planck, Meissler, Seidl, Giskra.

Dep. Heilsberg interpeluje mini-stra spraw wewnętrznych względem okól-nika, nakazującego stłumiać petycje kor-poracyjne przeciw ugodzie handlowo-cel-nej z Węgrami, na co minister Lasser odpowiada, że nic mu o podobnym okól-niku nie wiadomo.

Następnie odczytuje przed znużoną izbą minister skarbu de Pretis sprawo-zdanie swe o stanie ugody z Węgrami.

Koniec posiedzenia o godz. $3^1/_2$. Na-stępne w piątek.

Wiadomości miejscowe i zamiejscowe.

† **Józefa z Radzyńskich Hubertowa** jedna z najbardziej zasłużonych pol-skich artystek dramatycznych. ulubienica publiczności lwowskiej zmarła wczoraj nad ranem. Scena nasza ponosi przez śmierć Hubertowej bardzo dotkliwą stratę; pozo-stawia ona po sobie nader zaszczytną pamięć i w fachu kobiecych ról charakterystycznych i komicznych, słusznie liczono ś. p. Huber-tową do pierwszorzędnych zdolności. W ro-lach starych panien, kumoszek wiejskich, małomiejskich plotkarek, pretensjonalnych szlachcianek, kobiet kłótliwych i romanty-czek była ona prawdziwie nieporównaną. Jej niewinny, szczery humor, połączony z rutyną artystyczną i rzadkim darem obser-wacyjnym czynił ją zdolną do stwarzania typów, które długo żyć będą we wspomnie-niu lwowskiej publiczności, i rzewne współ-czucie otacza dziś trumnę artystki, która talentem i pracą długoletnią na to zasłu-żyła.

Mianowania. Minister sprawiedli-wości mianował adjunktów sądów powiato-wych Władysława Herolda w Liszkach, An-toniego Neussera w Kentach i dr. Karola Górskiego w Krynicy, adjunktami przy try-bunałach sądowych, a mianowicie Antoniego Neussera w Krakowie, a dwóch ostatnich w Tarnowie. Następujących zaś auskultan-tów adjunktami sądów powiatowych w okrę-gu krakowskiego wyższego sądu krajowege: Marcina Paczowskiego w Krynicy; Zygmun-ta Kowalskiego w Strzyżowie; Wilhelma Ursela w Liszkach; Władysława Aleksandra Münnicha w Oświęcimie; Czesława Łoziń-skiego w Milówce; Ludwika Laskiego w Podgórzu: dr. Juljusza Morchowskiego w Rozwadowie i dr. Dyonizego Pogorzelskiego w Białej. Przeniesieni adjunkci sądów po-wiatowych, dr. Maksymiljan Seidler w Bia-łej i Dobiesław Szameit w Tyczynie, w tym samym charakterze, pierwszy do Ulanowa, drugi do Krościenka. Następującym wresz-cie adjunktom przy sądach powiatowych, na ich własne prośby dozwolono przenieść się do innych miejsc służbowych: Alfredowi Żukotyńskiemu z Rozwadowa do Głogowa; Gustawywi Hrdliczce z Oświęcima do Kent; Emilowi Lindhardtowi z Milówki do Żywca; a Stanisławowi Gułkowskiemu z Krościenka do Tyczyna.

Sankcjonowane ustawy sejmo-we. 22. listopada cesarz zatwierdził naj-wyższem postanowieniem z dnia 5. b. m. uchwały sejmowe, zezwalające napobór myt drogowych i mostowych obszarom dworskim w Łososinie górnej, Bereżnicy królewskiej, Jasionce, Mostach i Łukowie, dalej radom powiatowym w Podhajcach, Brzozowie, Ja-rosławiu, Dąbrowie i Tarnowie, wreszcie gminom Babina, Jasionka, Szczerzec, Mosty i Łuków. Uchwała sejmowa, zezwalająca radzie powiatowej w Rzeszowie pobierać wyższą opłatę mytniczą na drodze powiato-wej Rzeszów-Ujazdy, nie otrzymała najwyż-szego zatwierdzenia z powodu niejasnego brzmienia postanowień.

Ks. Adam Sapieha, jak donosi „Czas“ jest znowu ciężko chory. W ostatnich dniach stan jego choroby znacznie się pogorszył.

W Tarnowie odbędzie się dnia 28. b. m. we wtorek o godzinie 11. przed po-łudniem nabożeństwo żałobne w kościele OO. Bernardynów, a o 7. wieczorem w sali p. Kostórkiewicza wieczór literacko-artystyczny poświęcony czci narodowego wieszcza, Ada-ma Mickiewicza, który tego dnia roku 1855 przeniósł się do wieczności. — Czy-sty dochód przeznacza się na pokrycie nie-doboru funduszu pomnika ś. p. Rufina Pio-trowskiego.

Z polskiego muzeum narodowe-go. Wczorajsza „N. fr. Presse“ zamieszcza pismo zarządu tegoż muzeum, w którem ten-że prostuje rozpowszechnioną po niemieckich dziennikach wiadomość, (a którą i my spro-stowaliśmy,) jakoby zarząd nie chciał nabyć od hr. Platera z Królewca portretu Ko-ściuszki i jakoby Wł. hr. Plater z Zurychu miał udział w założeniu polskiej szkoły wojskowej.

Nowy-Sącz dnia 18. listopada 1876. (Kor. „Kron. Codz.“) W sprawie poczty w Gródku nad Durajcem, w num. 255 „Czasu“ znajdujemy artykuł, w którym autor rozwi-jając potrzebę bezpośredniej komunikacji Gródka ze Sączem opiera swe wywody na motywach mianowicie: „że na prośbę mie-szkańców Gródka taż poczta (Gródek-Sącz) w r. 1866 zaprowadzona, w późniejszym ro-ku 1869, między Sączem a Bogumiłowicami na jednokonną zamienioną została. We wrze-śniu 1875 zwinięto pocztę między Gródkiem a Sączem, a łącząc Gródek z Bogumiłowica-mi, skierowano posyłkę z Sącza do Gródka na Bogumiłowice, przezco korespondencje o dzień lub dwa dni się spóźniają. Dla popar-cia tej sprawy piszący przytacza że ta przerwa Gródka z Sączem dała się uczuć o-kolicom miasteczek Zakliczyna i Wojnicza, które z Sączem w stosunkach handlowych zostają.“ Już podobnej treści wywody czy-taliśmy w zeszłym roku („Czas“ nr. 225.) „z pod Sącza.“ Lecz wszystkie one skiero-wane są nie na potrzebę Zakliczyna i Woj-nicza, bo one na Okocim Bogumiłowice tego samego dnia z Sącza ekspedycje odbierają ale wyłącznie na potrzebę Gródka, który będąc lichą wioszczyną wśród gór jałowych, nie marzy o rozwoju handlowym, ale po-prostu „pro domo sua“ by mieć rentowny kurs na dwie strony t. j. do Bogumiłowic i do Sącza, który to ostatni wydatek dyrekcja bardzo słusznie zaoszczędzić postanowiła. Wieś Gródek nie ma bowiem rozgałęzionych interesów (jak Okocim Wojnicz i Zakliczyn) a że dwór Gródecki zamiast dziś-jutro listy odbiera, to dla dogodności indywidualnej jednego dworu w Gródku, dyrekcja poczty opłacać i nowy kurs otwierać nie ma po-trzeby, zwłaszcza że jak się wyraża, dwie równoległe linje (Kąty-Sącz, Okocim-Sącz) utrzymać się nie dadzą. Pierwsza z nich acz więcej od Gródka się rentująca, mimo to zwiniętą zostanie, gdyż linja Okocim-Sącz dla okolicy pierwszego a tem samem i dla Wojnicza, Kąt, Zakliczyna, Bogumiłowic komunikując się tego samego dnia z Sączem aż nadto wystarcza, wszak i Gródek tego samego dnia w nocy pocztę odbiera.

Dwór Gródka, którego poczta jest wła-snością, użył rad powiatowych Sącza i Brze-ska do poparcia swoich interesów u dyrekcji poczt — i poruszył rzecz tę w dziennikach (nr. 225 „Czasu“). Tym sposobem wywarto presją na dyrekcję, że taż odpowiadając rze-czonym wydziałom, zapytała starostwo o zdanie. Użyto i w tym kierunku wpływu — a rada pow. Sądecka, (w której dwór Gró-dka zasiada) naparła znowu na dyrekcję, a nawet i na ministerstwo handlu; lecz to o-statnie przejrzało stan rzeczy i oparło się

temu, by dla dogodności Gródka bezpotrzebne czynić wydatki — zwracając uwagę na to, że otwarcie kolei Leluchów-Tarnów wywoła zmianę sieci pocztowej. Mimo to dyrekcja ulegając wszechstronnemu parciu Gródka zamieniła kurs Gródek-Zakliczyn pieszy, na jednokonny, sądząc że z polepszeniem bytu pocztmistrza uwolni się od natarczywych napierań. Ale Gródek zdaje się nie zadowalać polepszeniem w jednym kierunku — lecz chce kilka kursów uzyskać. Uderza więc znowu w dzwon boleści i żąda dowozu ku stronie Sącza, przeniesienia ekspedytury z Tęgoborzy do Zbyszyc (między Gródkiem a Sączem) i zaprowadzenia drugiego kursu między Kątami a Zbyszycami, rozumie się na Gródek — a to głównie dla tego, aby tamże o jeden dzień wcześniej odbierać gazety. Gdy jednakże potrzebie handlowej Zakliczyna, Kąt i Wojnicza przez komunikację Bogumiłowic z Sączem w zupełności zadość uczyniono, spodziewamy się że dyrekcja poczt nie będzie się oglądać na kapryśne żądania pojedyńczych osób, nie poparte żadnemi słusznemi powodami.

Państwowa muzyka przyszłości. Mamy już muzykę przyszłości, teraz będziemy mieli państwową muzykę przyszłości; odnośną petycję złożył w niemieckiej radzie państwa redaktor berlińskiego muzycznego czasopisma „die Tonkunst." Motywując wniosek swój tem, iż muzyka, a mianowicie lekka paryska przyczynia się do zepsucia obyczajów, żąda p. Albert Hahn (tak się nazywa wnioskodawca) aby państwo wykonywało cenzurę przedstawić się mających oper i stawia w tej mierze następujące wnioski:

§. 1. Każda opera, która ma być przedstawioną, powinna wprzód co do swej moralnej treści przejść przez cenzurę.

§. 2. Cenzurę tę wykonywać będzie komisja złożona z dwóch muzyków i dwóch dramaturgów pod przewodnictwem prezesa, którego mianuje minister wyznań.

§. 3. Członków komisji cenzurowej, z wyjątkiem przewodniczącego wybiera walne zgromadzenie muzyków i dramaturgów zwoływane corocznie przez przewodniczącego, który zarazem rozstrzyga, kto ma być wyborcą.

§. 4. Odrzuca się wszelkie opery, w których moralność ulega złemu w sposób niewywołujący w widzach oburzenia, lub w których niemoralność tryumfuje nad moralnością nie budząc w widzach uczucia litości i żalu.

§. 5. Wyroki komisji mają moc obowiązującą, wszelakoż należy je na żądanie dyrektorów opery ogłosić w dziennikach, aby prasa mogła w tej mierze zdanie swe wypowiedzieć.

§. 6. Tudzież wolno dyrektorowi opery odwoływać się do komisji drugiej instancji rezydującej w Berlinie, Monachjum, Dreznie i t. d. a w ostatnim razie do Rady państwa która tworzy w tej mierze trzecią i ostatnią instancję.

Bukiet fjołków. W berlińskich kołach finansowych krąży o dziwnym wyroku wydanym w Moskwie przeciw Strousbergowi następująca wersja. Od dziesięciu już lat otrzymywał dzisiejszy cesarz niemiecki w dzień swych urodzin prześliczny bukiet fjołków z biletem noszącym napis: „obywatel" — co cesarzowi tem większą sprawiało radość, ile że najstaranniejsze poszukiwania nie zdołały odkryć dawcy, który widocznie tylko swym uczuciem pragnął dać wyraz bez pretensji do nagrody. Przed kilku tygodniami jawiła się u cesarza małżonka dr. Strousberga i wyznała że z polecenia męża co roku ów bukiet wysyłała i tylko nieszczęsne położenie małżonka zniewoliło ją obecnie do tego wyznania. Cesarz pocieszył ją i przyrzekł wyjednać to u swego siostrzeńca, że gdyby nawet sądy skazały jej męża, będzie mimo to bezzwłocznie uwolnionym. Tej więc interwencji cesarza przypisują wyrok trybunału moskiewskiego.

Tygodnik finansowy.

Niepewność politycznej sytuacji wywiera wpływ niepokojący na giełdę wiedeńską. Znaczna zniżka kursu wartości i zwyżka walut były skutkiem tego wpływu, mianowicie podniósł się kurs srebra do wysokości 111.50 za 100, co po części przypisać należy zakupom przez dyrekcje kolei żelaznych wcelu wypłaty kuponu w srebrze opłacanego, poczynionym, główne zaś przyczynom po kilkakroć na tem miejscu omawianym, a w wczorajszym artykule p. n. Przyczyny obecnego kursu srebra należycie wyświeconym.

Polityka tych więc szowinistów niemieckich, którzy dążąc do jak najspieszniejszej asymilacji Austrji z państwem niemieckiem, parli rząd ku temu, aby zniósł srebrną walutę, otrzymuje w skutek zwyżki srebra dotkliwą porażkę, i prawdopodobnie nie będzie już myśl zniesienia waluty srebrnej tak rychło poruszoną, okazawszy się nietylko niepraktyczną, ale nawet wprost niemożliwą.

Obawy wojenne oddziaływują szczególniej na kurs akcji tych kolei, których linje przytykają do granic państw, pomiędzy któremi ma przyjść prawdopodobnie do walki. Na linjach tych w razie wybuchu wojny ucierpi ruch niezawodnie, a giełda eskomptuje te obawy naprzód już deprymując kurs akcji tych kolei. I tak uległy znacznej zniżce poszukiwane jeszcze niedawno akcje kolei Karola Ludwika, a tendencja ku zniżce porwała w wir swój równocześnie i akcje nowych austrjackich kolei, których zawieszona sanacja doznałaby w razie wojny niezawodnie opóźnienia.

Przygotowania do wystawy paryskiej, do której się już zaczynał sposobić przemysł austrjacki dosyć ochoczo, sparaliżowane zostały po części wpływem Niemiec, które, jak się zdaje, nie wezmą udziału w tym międzynarodowym popisie. Doznawszy porażki w Filadelfji, żywiły Niemcy dotąd nadzieję, że zdobyta Alzacja i Lotaryngja ocalą na wystawie paryskiej zachwianą znacznie reputację niemieckiego przemysłu. Aliści alzacko-lotaryńscy przemysłowcy postanowili nie brać udziału w wystawie, ze względu na to, iż jako Francuzom nie przystoi im pojawić się w Paryżu pod niemiecką firmą, w skutek czego izolowany przemysł niemiecki nie ma już odwagi wystąpić do walki, i prawdopodobnie zostaną wnioski cofnięte, które w tej mierze postawić miano w parlamencie. Austrja nie wie zatem wcale tego, czy ma wystąpić w szranki na wystawie, gdzie walcząc z nierównie potężniejszymi współzawodnikami, byłaby narażoną na oczywistą porażkę.

Rozpocząwszy wydawanie tygodniowych biuletynów o konjunkturach targu zbożowego, które nam dostarczać będzie dom komisowy B. Chotomskiego we Lwowie, a na które zwracamy uwagę naszych czytelników, zrzekamy się głosu w tym przedmiocie, ograniczając się odtąd w tygodnikach naszych na kwestje po za zakresem przedmiotu tych sprawozdań stojące.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ogłoszenie konkursu. Z uchwalonego przez ministerstwo rolnictwa zasiłku na podniesienie uprawy i wyprawy lnu w r. 1876, rozpisuje komitet towarzystwa gospodarskiego galic. niniejszem konkurs na pięć stypendjów 10cio miesięcznych, każde po 180 zlr. w. a. dla uczniów praktycznego zakładu uprawy i wyprawy lnu w Gródku, pod następującemi warunkami:

1. Każde z tych stypendjów, połączone z przyjęciem do pomienionej szkoły, nadane będzie na czas od 1. stycznia do 31. października 1877 r. 2. Jako warunek niezbędny wymaga się skończonych lat 20 i dobry stan zdrowia. 3. Uczeń stypendysta obowiązany będzie wykonywać wszelkie roboty ręczne, jakie wskazane mu będą przez instruktora, bez wszelkiego wynagrodzenia a to celem przyswojenia sobie całej odnośnej praktyki. 4. Pomieszkanie światło i opał otrzyma stypendysta bezpłatnie, wikt zaś opłacać ma z pobieranego stypendjum. 5. Wstępując do szkoły, uczeń zaopatrzyć się winien w potrzebną odzież, bieliznę i poście, jakoteż w fartuch skórzany i kitlę płócienną. 6. Dla uczniów pochodzących z miasta Gródka tylko połowa powyższego stypendjum tj. 90 złr. przyznaną będzie. 7. Podania nadsyłać należy do komitetu towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego (w zakładzie Ossolińskich) franco najdalej do 15 grudnia b. r. z dołączeniem a) metryki, b) świadectwa zdrowia, c) świadectwa moralności — tudzież d) krótkiego opisu dotychczasowego zatrudnienia. Koszta podróży zwrócone zostaną stypendystom osobno.

Jakkolwiek żadne kwalifikacje naukowe wymagane nie są — jednakże kandydaci, którzy wykażą się pewnem umysłowem wykształceniem, przedewszystkiem uwzględnieni będą. Z komitetu c. k. towarzystwa gospodarskiego galic. Lwów dnia 18. listopada 1876 r. Dawid Abrahamowicz wiceprezes, Józef Greliński sekretarz towarzystwa.

Ostatnie wiadomości.

W Wiedniu stan rzeczy dochodzi do absurdum. W obozie centralistów wiedeńskich coraz większy rozgardjasz. Skene zbogacony fabrykant mundurów wojskowych i Suess wyprawiają hece po klubach i odgrażają się ministerstwu. Głównie chodzi im o projekt dualistycznego banku. Kluby wiernokonstytucyjne chcą dać wotum nieufności ministerstwu — a ministrowie myślą o rozwiązaniu izby, jeżeli te krzyki nie ustaną.

Dziś dla odmiany wieje wiatr pokojowy. Dzienniki zapewniają, że konferencje przyjdą do skutku i że Turcja zgodzi się na wszystkie żądania. Pozorną tę ciszę przerywają publikacje dyplomatyczne. Jedna depesza za drugą pojawia się w dziennikach angielskich i rosyjskich. Wczoraj przyniósł telegraf szczegóły rozmowy lorda Loftusa z carem, która to rozmowa może pocieszyć tych, którzy chcą wierzyć w pokój.

Rosyjski „Wiestnik urzędowy" ogłasza depeszę ks. Gorczakowa do hr. Szuwałowa z Carskiego Sioła z d. 7 listop., w której kanclerz rosyjski wyraża zadowolenie swoje, że hr. Derby w depeszy z d. 30 października uznaje usiłowania gabinetu cesarskiego, aby działać w zgodzie z Anglją. Co się tyczy niepowodzenia dyplomacji, kanclerz zwraca uwagę na konieczność poddania zasady nietykalności Turcji zasadzie rękojmi, czego domaga się ludzkość i pokój Europy. W końcu odpycha przypuszczenia, jakoby Rosja żywiła tajne plany pod względem Konstantynopola. Inna depesza ogłoszona w „Wiestniku urzędowym" do Szuwałowa z d. 22 października wyraża ubolewanie Rosji, że Anglja daje posłuch bezzasadnym obawom.

W Bukareszcie senat wręczył księciu Karolowi adres na mowę tronową, który podobnież kładzie nacisk na neutralność. Książe odpowiedział w tym samym duchu. Izba deputowanych uchwaliła żądane 4 miljony franków na uzupełnienie uzbrojenia wojska i na amunicję.

Według wiadomości nadeszłych do Pesztu i Konstantynopola, w stolicy Turcji przygotowani są do nowego coup ze strony Rosji; za wstęp do tego uważają rekryminacje z powodu naruszenia jakoby przez Turków zawieszenia broni. Oczekują nowego ultimatum, które ostatecznie położy koniec robotom konferencji.

W berlińskich sferach politycznych mówią o trzecim liście cara do cesarza austrjackiego wysłanym jakoby przed kilku dniami. Treść jego nie jest znaną, sądzą jednak, że car oświadcza w nim, iż trzyma się reichstadzkiego układu.

Międzynarodowa ajencja telegrafów donosi, że serbskie ministerstwo odrzuciło pretensję Czerniajewa co do jego wejścia do gabinetu, zagroziwszy dymisją.

„Tagblatt" otrzymuje wiadomość, że Bismark pracuje nad tem, by skłonić hr Andrassego do oświadczenia, iż Austro-Węgry wobec spodziewanej wojennej akcji Rosji na Wschodzie, nie opuści stanowiska przychylnej neutralności.

Do Pesztu donoszą, że Ignatiew żąda wykreślenia z angielskiego programu pierwszego punktu, dotyczącego nietykalności Turcji.

Piszą z Belgradu, że część rozpuszczonej milicji otrzymała rozkaz bezzwłocznego zebrania się. Wszystkie pontony wysłano do Kładowa; pułkownikowi Sandor Nikoliczowi polecono zaciągnąć mosty do Bulgarji. Oczekują 6000 rosyjskich wojsk regularnych. Utrzymują, że część ludności z Paraczynu i Czuprji zostanie wydalona dla zrobienia miejsca wojskom rosyjskim.

W Sylistrji pobudowano cztery nowe forty; formuje się 30 bataljonów i artylerja rezerwowa; bataljony uzupełniają do 1200 ludzi. Dywizja Fazli Sulejmana Aziz i 18 bataljonów z Albanji otrzymało rozkaz wyruszenia nad Dunaj. We wszystkich miastach tureckich tworzy się gwardja narodowa, do której dopuszczeni są nawet Bułgarzy. Baszybuzuki będą skoncentrowani między Ruszczukiem a Widdyniem.

Ks. Bismark przybył do Berlina 20 b. m. z żoną i córką, i bezzwłocznie udał się do ministerstwa spraw zagranicznych.

Markiz Salisbury konferował 20 b. m. z ks. Decazes w Paryżu.

Telegramy „Kroniki Codziennej".

Budapeszt, 23 listopada. Przy rozprawach nad budżetem miał baron Sennyey (naczelnik konserwatystów węgierskich p. r.), dłuższą mowę, przyjętą nadzwyczaj dobrze przez Izbę. Sennyey akceptuje budżet pod wyłuszczonem już dawniej zastrzeżeniem, pochwala zupełnie wczorajsze oświadczenia ministra-prezydenta w sprawie wschodniej, przemawia gorąco za utrzymaniem traktatu cłowego z Austrją i przestrzega przed wystawianiem monarchji na przesilenia wewnętrzne wśród obecnej sytuacji, gdyż przesilenia podobne byłyby niebezpieczniejsze, niż nieszczęśliwa wojna lub finansowe klęski.

Zadar, 23 listopada. Przy wyborach do sejmu dalmatyńskiego z miast i izb handlowych wybrano siedmiu autonomistów (Włochów) czterech „narodowców" (Słowian).

Kolonja, 23 listop. „Koeln. Ztg." donosi z Konstantynopola: Projekt konstytucji tureckiej liczy 27 artykułów i zawiera postanowienia o odpowiedzialności ministrów, o prawach rady narodowej i o równouprawnieniu narodowości. Ustawodawstwo dla prowincyj (wilajetów) zmienione będzie na podstawie decentralizacji.

Petersburg, 23 listopada. Donoszą tu z Belgradu: Ministerstwo serbskie podało się dnia 21 listopada do dymisji. Książe jej nie przyjął jeszcze, ale ministrowie upierają się przy swej prośbie. Powód dymisji nieznany.

Berlin, 23 listop. Markiz of Salisbury przybył do Berlina i około godziny 10 wieczór udał się do księcia Bismarka w ministerstwie spraw zewnętrznych.

Bruksela, 23 listop. „Nord" rozbiera depeszę lorda Loftusa datowaną z Jałty 2 listopada (podaną wczoraj na tem miejscu; Przyp. red.) i uważa to za rzecz uderzającą, że lord Beaconsfield (Disraeli) w ośm dni po tych oświadczeniach cesarza Aleksandra mógł wygłosić ową znaną mowę na bankiecie w Guildhall. Rzecz to szczególna, mniema „Nord", że wspomniana depesza Loftusa dwadzieścia dni trzymaną była w tajemnicy. Wspominając o rosyjskim programie konferencyjnym, ogłoszonym przez dzienniki austrjackie oświadcza, że program ten pominąwszy niektóre niedokładności wyraża prawdziwe intencje Rosji. W obronie tego programu i za jego przyjęciem Rosja oczywiście będzie czynić starania, chociaż nie uważa go za nietykalny i nie podlegający zmianom; mianowicie odnosi się to do kwestji okupacji.

Wiedeń 23. listopada. „Pol. Corr." zamieszcza wiadomość iż do dnia 10go grudnia ma być ukończoną mobilizacja sześciu korpusów rosyjskich, przeznaczonych do operacyj nad Dunajem. Jeden korpus pomaszeruje przez Rumunję na Turn-Sewerin do Serbji. — „Fremdenblatt" dowiaduje się iż w prowincjach tureckich, zamieszkałych przez ludność grecką panuje takie wzburzenie, iż lada dzień można spodziewać się wybuchu zbrojnych rozruchów.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Lwów, dnia 22 listopada

Jed. dług pań. w bnkn.	65·20	Londyn . . .	122 55
„ „ „ w srebr.	68·35	Srebro . . .	102·30
Losy pożycz. z 1860	111·—	20-frankówka .	9·80
Akcje banku narod.	851·—	Dukat ces. men.	5·84
„ „ kredyt.	153·—	100 mark niem.	60·25

Wiedeń, 23 listopada, 10 godzina 50 minut:

Akcje Kredytowe .	139 80	Akcje kol. K.-L.	198 59
„ Anglo-A.B.	70 25	„ „ Połud.	79 50
„ Unionbank .	20·—	„ Banku F.-A.	—·—
„ Vereinsbank	—·—	„ Baubank .	—·—

Usposobienie: —·—.

Wiedeń, dn. 22 listopada 6 godz. 20 min.

Akc. banku fr.-austr.	—·—	Węg. Ostbahn .	25·75
„ węgier. kredyt.	105 25	Galic. Indemniz.	81 50
„ anglo-austr. B.	70·50	1864 Losy . .	130.75
„ Unionbank . .	49·—	Franco-H.-Bnk	—·—
„ kolei Kar.-Lud.	198 25	Verkehrsbank .	6·75
„ „ północnej	176.—	Tureckie losy	12 —
„ „ południowej	79 —	Baubank . . .	—.—
„ „ alföldskiej .	—·—	Staatsbahn . .	261·—
„ „ Elżbiety .	136·50	Bankverein . .	55·—
„ „ lwow.-czern.	110.—	Wiener Bauver.	1·52
„ „ węg. półn. .	87.—	Węgierskie losy	67·75
„ „ Rudolfa . .	100 —	Marki niem. . .	62.—
Wiener Baugesell.	—·—		

Usposob.: stałe

Berlin,

	mark		mark
Rossyj. noty bank.	244 —	Staatsbahn . .	450 50
Akcje kredytowe .	222.50	Kolej rumuńska	12·—
Lombardy . . .	127·—	Austr. banknoty	160 25
Galicyjskie . . .	78 50	Usposob.: —	

Paryż, 3% renta 70 20; Lombardy 158·—

Telegramy zbożowe. Wiedeń 21go listopada. Okowita 28·85—. Buda-Peszt. Pszenica 11 45 — 11·60. Pszenica na jesień 10 50 10·55 Berlin. Pszenica wrzesień - paźdz. 208·—, żyto loco 158, żyto na paźdz.-listop. 52·90, okowita loco 52 20. — Szczecin. Pszenica na jesień 211·— — pszenica na wiosnę 208·— — —·— rzepak 342 — mark.

	dają	żądają
Lwów, *z Izby handlowej* dnia 22 listopada.		
I. Akcje za sztukę:		
Kolei galic. Kar.-Ludw. po 200 zł.	197 75	200 —
„ lwowsko-czern. „ 200 „	109 —	111 —
Banku hipoteczn. galic. „ 200 „	— —	216 —
„ kredyt. galic. „ 200 „	209 —	211 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kredyt. galic. 5% w. a.	82 50	83 50
„ „ „ 4% „	— —	77 —
„ „ „ 5% „	82 50	83 50
Banku hipoteczn. gal. 6%	85 75	86 75
Galic. zakł. kred. włośc. 6%	92 50	94 —
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogóln. roln. kred. zakł dla Galicyi i Bukowiny 6% losow. w 15 lat.	90 —	91 20
Towarz. kred. miejsk. 6% we losowane w 15 latach	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjskie	81 60	82 80
Pożyczki krajowej z r. 1873 po 6%	— —	92 —
Losy miasta Krakowa	14 —	15 50
„ „ Stanisławowa	18 25	19 75
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 92	6 4
„ cesarski	5 97	6 8
20-frankówka	10 4	1015
Półimperjał rosyjski	1015	1035
Rubel rosyjski srebrny	1 68	1 80
„ „ papierowy	1 54	1 57
100 marek niemieckich	61 75	62 75
Srebro	111 75	113 75
Wiedeń, 18 listopada.		
5% zjedn. dług państw. bankn.	60 55	60 60
„ „ „ „ srebrem	65 40	65 60
„ Obl. indemn. Niż. Austrji	100 75	101 25
„ „ „ czeskie	100 —	— —
„ „ „ węgierskie	72 —	73 —
„ „ „ galicyjskie	82 50	83 20
„ „ „ bukowińskie	82 —	83 —
„ „ „ siedmiogrodzkie	72 —	72 75
„ węg. poż. kol. (300 fr.) 120 zł.	99 25	99 75
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy	96 90	97 10
% galicyjskie	— —	— —
% „	— —	84 75
% galic. zakł. kred. włośc.	93 —	93 50

	dają	żądają
Tow. kred. miej. 6% w 151	70 —	
6% Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	90 —	92 —
7% „ „ „ „ 20	98 —	98 50
6% „ „ „ „ 36	89 50	90 50
5¹/₁ sr. „ „ „ 36	93 —	— —
5% węgierskie listy	— —	83 50
5% zakł. kredyt. austr.	106 —	106 50
5% zakł. kred. ziem. austr. spłacal. w 33 latach	89 75	90 25
5% Domen. państ. 120 złr.	140 —	140 50
6% Banku galic. hipot.	— —	86 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839	250	253 —
„ „ „ 1854	103 —	104
„ „ „ 1860	107 50	108 —
¹/₅ los. pożyczki aus. pań. z r. 1860	114 —	114 50
Losy pożyczki z r. 1864	131 —	131 50
„ prem. pożyczki węg.	66 75	67 —
„ Comorente	22 50	23 —
„ kredytowe	156 —	156 75
„ zeglugi par. na Dunaju	90 50	91 —
„ księcia Salm	40 25	40 75
„ „ Palffy	28 50	29 —
„ „ Klary	29 50	30 50
„ h. St. Genois	34 50	— —
„ miasta Budy	29 —	2 50
„ Windischgraetz	26 75	27 25
„ hr. Waldstein	22 75	23 25
„ hr. Keglevich	14 25	14 75
„ Rudolfa	13 50	14 —
„ tureckie 400-frank.	11 40	11 79
Akcje bankowe i przemysłowe.		
Banku narod. austr.	816 —	818 —
Zakładu kredytowego	138 50	138 75
Żeglugi parowej na Dunaju	328 —	330 —
Kolei północnej Ferdynanda	1740	1745
„ rządowej fr. a.	258 50	259 —
„ zachod. c. Elżbiety	137 —	138 —
„ południowej	78 75	79 —
„ galicyjskiej	198 —	198 55
„ czerniowieckiej	111 —	111 —
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. półn.-wschodn.	89 50	90 —
„ ks. Rudolfa 200 złr. sr.	100 —	101
„ Alföldsko-Finmańsk.	101 50	102 50
„ koszycko-Bogumił.	92 50	93 —
„ siedmiogrodzkiej	81 50	82 —

	dają	żądają
Kolei cisańskiej	167 —	167 —
„ wschodnio-węgierskiej	26 25	26 50
„ austrjack. półn.-zach.	119 —	120 50
„ Franciszka-Józefa	131 50	132 50
Banku anglo-austrjackiego	67 —	67 25
Zakładu kredytowego węgierskiego	104 50	104 75
Banku franko-austrjackiego	— —	— —
„ franko-węgierskiego	— —	— —
„ Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego	76 —	76 50
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej	— —	— —
„ Koszycko-Bogumińskiej	63 50	64 —
„ państwowej 500 fr.	155 —	156 —
Emisja z r. 1867	147 50	148 50
„ południowej 500 fr.	115 50	116 —
Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ pół. c. Ferd. 100 złr. m. k.	99 50	100 50
„ „ „ 100 złr. w. a.	95 —	96 —
„ „ „ w srebrze 5%	105 25	105 75
„ południ. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	86 —	87 —
5% w srebrze	88 50	89 —
„ gal. Kar. Lud. 300 złr. w. a. w srebrzę 5% za 100 złr.	97 75	98 50
Emisja II.	98 50	— —
„ Lwowsko-Czerniowiec. po 300 złr. (w sreb. po 5% za 100)	76 50	77 —
Emisja z r. 1867	77 —	77 50
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	58 —	58 50
w srebrze 2% za 100 złr.	75 —	76 —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarzys. pragskie przem. zel. po 300 złr.	77 —	79 —
Waluty.		
Cesarskie korony.	6 11	6 13
„ dukat na wagę	6 11	6 13
Napoleondory	10 14	10 16
Suweryny angielskie	12 68	12 75
Imperjały rosyjskie	— —	— —
Srebro	111 50	121 75
Srebro, kupony	— 80	— 10
Bank. pań. Niemiec. na 100 m.	62 40	62 50

Poleca najtaniej:

Pasmanterje — Najnowsze guziki — Wszelkie podszewki
Wszelkie gatunki koronek — Kwiaty i pióra — Wstążki we wszystkich kolorach — Kołnierzyki damskie i męskie
Manszety w najnowszych fasonach —

JÓZEF BALLABAN

ulica Karola Ludwika obok magazynu panów J. K. Schayerów

we Lwowie.

Poleca najtaniej:

Krawatki damskie i męskie — Parasole jedwabne i alpakowe — Kalosze wysokie i niskie — Perfumerję francuską i angielską—Wodę kolońską — Kapelusze męskie i dziecinne — Wszelkie przybory do szycia i haftu.
142 38—?

Dr. K. DĘBICKI

asystent przez lat cztery w krakowskiej klinice chorób skórnych i syfilistycznych po dłuższym pobycie za granicą, osiadł we Lwowie.

Ulica Karola-Ludwika, 33. Ordynuje rano od 12—1 — popołudniu od 2—4. 8 23—?

RYDZE

marynowane

po **36** ct. pół kilo
poleca handel

ST. MARKIEWICZA.

35 w Rynku, 42. 4—?

„SZCZUTEK“

Prenumerata kwartalna wynosi **2** złr. **50** ct. — miesięcznie **85** ct.
Numer pojedynczy **20** ct.
5 17—?

Skład obuwia

wszelkiego rodzaju po cenach umiarkowanych, za nadesłaniem starego bucika na miarę; przyjmuje także zamówienia z prowincji wykonuje spiesznie i wysyła za zaliczką pocztową. 21 17—?

L. DEMCZUK,
Lwów, ulica Kopernika, 8.

ZMIANA LOKALU.

Przeniosłem mój sklep do Rynku, 27. Pracownię przy ulicy Jagiellońskej (Jezuickiej) z pod l. 8, przeniosłem pod l. 22.
Dziękując Szanownej Publiczności za dotychczasowe zaufanie, upraszam i nadal o łaskawe względy. — W sklepie lub w pracowni przyjmuję obstalunki i reperacje
15 19—? ***J. Jaremkiewicz***, blacharz

Epilepsje

(padaczkę) leczy listownie lekarz specjalny dr. **Killisch**, Neustadt, Drezden, (Sachsen).
8.000 skutecznie wyleczonych. 175 7—60

Józef Schwarz

33 ulica Halicka, 21, we Lwowie. 6—?
Skład perfumerji, grzebieni, szczotek i wszelkich artykułów do wybornej toalety damskiej i męskiej. Poleca swój obficie zaopatrzony skład perfumerji francuskiej i angielskiej, oraz środki do farb. włosów.

J. CIROK

przedtem E. ZIEGLER, rękawicznik i bandarzysta we Lwowie, Rynek, 30, pod godłem: „Rycerza“, poleca swój skład własnego wyrobu wszelkiego rodzaju towarów rękawiczniczych po stałych i umiarkowanych cenach. Zamówienia z prowincji uskuteczniam zaraz. 38 3—?

Zaraz do wynajęcia

jeden elegancko umeblowany pokój kawalerski z opałem.

Ulica Stryjska, 23/A — wiadomość u dozorcy domu. 33 9—?

W Administracji „Kroniki Codziennej“ nabyć można

ROCZNIKI SZCZUTKA

od roku 1870 do 1875 sprzedają się tom po pięć złr. 31 8—?

Najtańsze źródło

gdzie nabyć można w wielkim wyborze **OBUWIE** wszelkiego rodzaju po cenach umiarkowanych, oraz przyjmuje wszelkie zamówienia z prowincji i wykonuje takowe w najkrótszym czasie.

Z szacunkiem
Ignacy Cząstkiewicz
29 13—? plac Bernardyński, 11.

J. C. STAFF & Comp.

ulica Jagiellońska, 7.

Polecają swoją fabrykę wyrobów kandyzowanych, oraz wyborny środek do zapobieżenia **chrypce** i kaszlu, jako też ekstrakt słodowy we flaszkach i cukierki 1 pakiecik po 6 ct. 12 23—30

Józef Altar

Lwów, ulica Karola-Ludwika, 1, poleca

na zimę palto	od 20 złr.	i wyżej
„ „ garnitur	„ 22 „	„
„ „ Menszykow	„ 22 „	„
surdut salonowy	„ 18 „	„
szlafrok	„ 10 „	„

Ubrania dziecinne i dla każdego wieku w wielkim wyborze. 28 13—?

POMIESZKANIE

na III. piętrze przy ulicy Hetmańskiej, 6, składające się z **pięciu** pokoi, kuchni, strychu i piwnicy — oraz **SKLEP** zaraz do wynajęcia.

Bliższa wiadomość w kantorze **Jakóba Stroh.** 30 13—?

Najważniejsze przepisy kolejowe i taryfy

pocztowe i telegraficzne, miary i wagi, wykazy należytości stemplowych i konsumcyjnych itp., w ogóle co tylko dobry kalendarz odpowiadać może z dodatkiem wielkiego działu beletrystycznego, to tylko **„Kalendarz powieściowy na r. 1877“.** Egzemplarz 50 ct., na prowincję franko 60 ct., tuzin 4 zł. z „Kalendarzem Ściennym“ w księgarni BODEKA we Lwowie, ulica Ormiańska, 3. 11 12—?

Karol Klimowicz

19 *ulica Wałowa, 11, poleca* 18—?

Marmoladę włoską	½ kilo	44 ct.
Powidło węgierskie	„ „	20 „
Marony włoskie	„ „	22 „
Smalec peszteński	„ „	48 „

BOLESŁAW MIKULIŃSKI

plac Halicki, 12, poleca

skład i pracownię sukien męskich

oraz obfity wybór materji zagranicznych i krajowych. — Wykonuje wszelkie suknie męskie według najnowszej mody jak najstaranniej.
20 18—?

Lekcje na Cytrze

udziela się w pomieszkaniu własnem, lub też w domach prywatnych
76 **w mieście.** (8—?)

O szczegółach i warunkach powziąć można wiadomość w drukarni Wgo K. Pillera przy ulicy Łyczakowskiej, u jednego z pracujących tamże, przed południem.

Michał Koneczny

przy ulicy Pańskiej, 7, dom pana Hanke.
Poleca swój nowo urządzony i obficie zaopatrzony **SKŁAD i PRACOWNIĘ OBUWIA damskiego, męskiego** i dla **dzieci** po cenach najumiarkowańszych, przyjmuje zamówienia z prowincji i wykonuje takowe najspieszniej. 27 14—?

Specjalny magazyn

ZABAWEK

17 poleca 16—?

Karol Lang

we Lwowie, ulica Halicka, 6.

Buchhalter-korespondent

obznajomiony z wszelkiemi czynnościami, (mogący się jak najlepszemi świadectwami wykazać), szuka odpowiedniego zajęcia.
Listy proszę przesyłać pod adresem L. Chowski *poste-restante*, Lwów. 24 14—?

Nowo otworzony handel

J. GRUIN

LWÓW, plac Halicki, 14, poleca obficie zaopatrzony skład rękawiczek krajowych i zagranicznych, kołnierzyków, manszetów, szelek i krawatek, jakoteż rekwizytów do pisania i wielki wybór **towarów norymbergskich** jak najtaniej. 26 13—?

W Administracji

„KRONIKI CODZIENNEJ“

przy ulicy Sobieskiego, 4, obok sklepu pana Kühmayera przyjmuje się prenumerata i ogłoszenia 3 14—?



Handel towarów żelaznych i pierwszy wyłączny skład naczyń kuchennych pod firmą

TH. & H. SCHEER.

we Lwowie, ulica Teatralna, 1. przy
131 *placu Marjackim,* 27—120

poleca w wielkim wyborze i po cenach najniższych wszelkie narzędzia rolnicze i rzemieślnicze, piece żelazne do opalania węglem i drzewem, krzyże żelazne złocone w ogniu, kuchenki naftowe poprawnej konstrukcji i wszelkie przybory do wycinania piłeczką.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że otworzyłem przy ulicy **Karola-Ludwika** w domu p. Stromengera

SALON do golenia, strzyżenia i fryzowania włosów,

który urządziłem dla wygody Szanownej Publiczności z jak największym komfortem.

Tusząc sobie, że dotychczasowe względy będę mógł sobie i nadal zaskarbić.

Z szacunkiem
157 9—? **M. SEGAL.**

Zupełna wyprzedaż

Magazyn

ZYGMUNTA STEIFA

wyprzedaje
z powodu zmiany interesu
niżej cen fabrycznych

KONFEKCJĘ DAMSKĄ,

Suknie, Płaszcze, Paletoty, Zarzutki, Kaftaniki i wielki wybór Materyj na Suknie damskie, Szale, Chustki i w ogóle wszystkie w ten zakres należące artykuły, również

BIELIZNĘ DAMSKĄ,

jako też włóczkowe Beduiny, Rotondy, Chustki i inne. 192 2—?

Towarów bławatnych

Ulica Jagiellońska, 2

Konfekcji damskiej

Ochronę przed zimnem

dają jedynie ubrania zdrowia z prawdziwej **wełny Kapp,** które mają tę nieprzewyższoną własność, że się dają zastosować do każdej objętości ciała.

Jedynie do nabycia w

BAZARZE FRIEDMANN

we Wiedniu, Praterstrasse 26

we LWOWIE w Rynku 32.

1 sztuka kaftanika z wełny cap. dla mężczyzn i pań 70 ct.
„ spodenek „ „ „ „ 70 „
„ kaftanika „ Merino 90 ct. do 1 złr. 20 ct.
„ spodenek „ „ 1 złr. do 1 złr. 20 ct.
para pończoch wełnianych męskich i damskich 30, 40—50 ct.
„ skarpetek „ „ „ 30, 40 ct.
„ pończoch do polowania męskich 1.30 do 1.50
„ pończoszek dziecinnych, najlepszej jakości 20, 25, 30 ct.
Kaftaniki dla dzieci 30, 40 ct.
Szale zimowe męskie 20, 30, 40, 60 ct. i wyżej.
Zimowe kapelusze męskie 99 ct.
Kaftanik męski lub damski z surowego jedwabiu 1 złr. 60 ct.
„ „ „ z jedwabiu crepp 2 złr.
Spodenki jedwabne 2 złr.
Obfity skład skarpetek i pończoch po najtańszych cenach.
Cri-Cri po 5 i 10 ct., 12 tuzinów Cri-Cri 5 złr. 50 ct.

172 4—? **BAZAR FRIEDMANN.**

Zamówienia na prowincji uskutecznia się za zaliczeniem.

Telegrafy domowe.

Ażeby P. T. Publiczności przedstawić dowód, że jedynie ja w Galicji służyć mogę najtańszym i najlepszym towarem, ogłaszam mój cennik:

1 taster drewniany politurowany	— zł.	75 ct.
1 „ porcelanowy	— „	75 „
1 „ metalowy, złocony, lub niklem pociągnięty . .	— „	90 „
1 „ przenośny w kształcie gruszki z drzewa orzechowego, z guzikiem z kości słoniowej i dwoma metrami jedwabnego sznurka	2 „	70 „
1 „ sygnałowy z metalu, z guzikiem ze słoniowej kości .	2 „	40 „
1 „ do bramy domu z metalu	3 „	— „
Aparaty sygnałowe, pięknie politurowane skrzynki z drzewa orzechowego, dzwonek stalowy — w miarę wielkości od 5 zł. 63 ct. do	8 „	25 „
Dzwonki niklowe . . . od 6 zł. 15 ct. do	11 „	25 „
Indykatory eleganckie ze zwierciadlaną szybą za Nr. . .	5 „	63 „
1 Element	1 „	35 „
1 kilo drutu woskowanego	4 „	20 „
1 „ „ gutaperkowego	10 „	50 „

Pneumatyczne telegrafy kolejowe, tuby, aparaty fizykalne (indukcyjne) i konduktory

po cenach jak najtańszych.

Zapraszam P. T. Publiczność, ażeby raczyła przekonać się w moim handlu, iż towar mój jest nie tylko tani, lecz zarazem elegancki i trwały.

Tamże można nabyć

ROLETY I ŻALUZJE

w wielkim wyborze.

Z wysokim szacunkiem

J. CHRISTOF.

161 9—? Lwów, ulica Kopernika, liczba 2.

PRACOWNIA KUŚNIERSKA

JÓZEFA URSINIEGO

przy ulicy Sykstuskiej liczba 2.

we Lwowie,

w której przyjmuje wszelkie roboty kuśnierskie, tak damskie jako też i męzkie

futra wraz z pokryciem,

także wszelkie galanterje, roboty rodzaju 96 (26—30)

FUTER,

oraz wykonuje wszelkiego rodzaju

CZAKI i CZAPKI UNIFORMOWE

t. j. dla panów **urzędników i wojskowych**, jako też

CZAPKI cywilne zimowe i letnie, także i liberyjne.

Obstalunki jak w miejscu jako tez i z prowincji zamówione wykonuje jak **najsumienniej i najstaranniej.**
Uskutecznia wszelkie reparacje zamówionych przedmiotów lub artykułów.
Polecając się z najgłębszym szacunkiem Szanownej P. T. Publicznosoi jako **fachowy** tylko w tym zawodzie

JOZEF URSINI, specjalista.

Przyjmuje także futra na lato do przechowania.

Ostatni rok wydawnictwa.

Ważne zawiadomienie!

Ktoby jeszcze życzył sobie zapisać się na

DZIEJE POWSZECHNE

Fryderyka-Krzysztofa-Szlossera,

i otrzymać takowe w cenie prenumeracyjnej, o połowę niższej od ceny księgarskiej, może to jeszcze uczynić aż do końca b. r.

Dzieje Powszechne Szlossera wychodzą we Lwowie nakładem KSIĘGARNI POLSKIEJ w 22 tomach dużej 8ki, od 33 do 41 arkuszy druku każdy. Już wyszło tomów 16, pod prasą tom 17 i 18. Jest to najobszerniejszy, a zarazem najpopularniejszy wykład dziejów powszechnych, w literaturze polskiej zaś jedno z największych dzieł.

Cena po wyjściu z druku będzie wynosić 110 zł.

Warunki dla prenumerujących:

Można albo odebrać wszystkie wyszłe 16 tomów (z policzeniem za tom ostatni) 42 zł. 50 ct. — w pięknej oprawie 56 zł. 10 ct.

Albo odbierać po jednym tomie co miesiąc, płacąc za tom I. (z policzeniem za ostatni) 5 zł., oprawny 6 zł. 60 ct. — za dalsze zaś tomy po 2 zł. 50 ct., oprawne 3 zł. 30 ct.

Całkowity dochód z tego wydawnictwa obliczony na 17.000 zł. przeznacza się na oświatę ludu.

Lista wszystkich prenumeratorów będzie do dzieła dołączoną.

Prenumeratę nadsyłać należy pod adresem:

Ksiegarnia Polska, Lwów.

Można zamawiać za pobraniem pocztowem. 167 6—6

Ostatni rok wydawnictwa.

Ostatni rok wydawnictwa.

Ostatni rok wydawnictwa.

Ajencja kopalń

WĘGLA KAMIENNEGO

w Jaworznie

poleca najlepszy węgiel kamienny do kuchni i pieców pokojowych
173 po **80 cnt. za jeden centnar** z odstawą do domu. 6—?

Zamówienia przyjmuje Biuro Ajencji plac Bernardyński, 1. — Skład ulica Szpitalna, 10.



F. Głodziński

we Lwowie, plac Marjacki, 7, obok apteki p. Mikolascha,

poleca wysokiej szlachcie i szanownej publiczności swój

MAGAZYN KRAWIECKI

zaopatrzony w wielki wybór

towarów najmodniejszych

zagranicznych i krajowych, których zamówienia wykończa **starannie i elegancko** w jak najkrótszym czasie. 176 7—?

Jednocześnie zawiadamia, że w powiększonym lokalu urządził **wielki skład gotowych sukien i skład ubiorków dla chłopczyków** każdego wieku i po bardzo tanich cenach.

*Poleca także najnowsze amerykańskie **bundy** nieprzemakalne, bardzo praktyczne.*



Właściciel i odpowiedzialny redaktor Liberat Zajączkowski.

Druk Kornela Pillera.